

BUDUJEMY ELEKTROŃ

GAZETA BUDOWNICZYCH I ELEKTROWNI „KOZIENICE”

NR 16, 17 (113, 114) ROK VI 1—15 WRZEŚNIA 1978 R.

KOZIENICE

Z okazji Dnia Energetyka

Musimy być wzorem pracowitości

W dniu 9 września w elektrowni odbyła się uroczysta akademicka z okazji Dnia Energetyka, w której uczestniczyli wiceminister energetyki i energii atomowej — BOLESŁAW BARTOSZEK i przewodniczący ZG ZZE — EDMUND KOLCZYŃSKI.

Tegoroczne święto koziennickich energetyków miało szczególnie charakter, obchodzone było bowiem w roku dziesięciolecia elektrowni i przed wielkim wysiłkiem czekającym załogę i budowniczych „Kozienice” — uruchomieniem bloku 500 MW. Dobre wyniki osiągane przez wszystkie minione lata, wydajna praca i sprawnie pro-

wadzone kampanie remontowe uzasadniają dumę i pozwalają na satysfakcję z dobrze wykonywanych obowiązków. Pozwalają także na wyrażenie przekonania, że zaangażowana i ambitna załoga elektrowni zawsze wywiąże się ze swoich zadań i będzie wzorem dla innych. **PRZEKONANY JESTEM** — powiedział wiceminister Bo-

lesław Bartoszek — **ZE NIGDY NIE ZABRAKNIE WAS W PIERWSZYM SZEREGU REALIZUJĄCYCH TRUDNE ZADANIA STAWIANE PRZEZ PARTIĘ I RZĄD PRZED POLSKIMI ENERGETYKAMI.**

Na akademii wręczono odznaczenia i odznaki resortowe, przyznane zasłużonym Pracownikom. Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: JAN WOŹNY, GRZEGORZ TRZPIŁ, ZYGMUNT MUSIAŁ i KAZIMIERZ BARTCHA. Złote odznaki Zasłużony dla energetyki tow Bartoszek wręczył ELŻBIECIE BIAŁY, EUGENIUSZOWI KACZMARSKIEMU i JÓZEFOWI ZIELIŃSKIEMU — dyrektorowi generalnego wykonawstwa. Decyzją Prezydium WRZZ w Radomiu przyznano odznaki Za zasługi dla województwa radomskiego TADEUSZOWI MICHAŁAKOWI i ADAMOWI BIAŁEMU — dyrektorowi elektrowni.

Na wniosek władz politycznych i administracyjnych miasta i gminy Kozienice elektrowni przyznano **MEDAL KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ** za zasługi w rozwoju szkolnictwa.

Umiejętnie skoordynować pracę

Począwszy od wiosny ubiegłego roku działa grupa rozruchu bloku IX. Przy uwzględnieniu dużego stopnia skomplikowania prototypowego projektu, dużej ilości dostawców i podwykonawców jej działalność nabiera szczególnego znaczenia. O zadaniach i pracy rozruchu rozmawiam z jego kierownikiem mgr inż. JERZYM SZARFENBERGIEM: **Małgorzata Tarnowska:** — Jakie etapy można wyróżnić w prowadzonej przez was działalności? **Jerzy Szarfenberg:** — W naszej pracy można wyróżnić cztery podstawowe etapy. Pierwszy z nich, to działania zmierzające do skoordynowania dokumentacji po-

chodzącej z różnych biur projektowych, skonfrontowania jej z oczekiwaniami eksploatacji i w efekcie przygotowania instrukcji rozruchowej i eksploatacyjnej. Są to sprawy niezmiernie pracochłonne, wymagające długiego cyklu przygotowań. W zasadzie powinny je prowadzić biura projektowe, ale przy tej ilości kontrahentów i potrzebie zgrania wszystkich urządzeń zgodnie z ich parametrami techniczno-eksploatacyjnymi zadanie to spada na nas. Drugi etap to jest rozruch mechaniczny. Przepisy przewidują, że powinien go przeprowadzić wykonawca oddając urządzenie (Dokończenie na str. 2-ej)

Raport o stanie pięćsetki

Tym razem jedną dobę

Prace przy kotle bloku IX wkroczyły już w II etap realizacji. Między innymi wykonywane są próby szczelności układu powietrzno-spalinowego kotła właściwego i układu mieszanki pyłowo-powietrznej (w przygotowaniu).

Kocioł właściwy jest już po próbie wodnej i w trakcie prób szczelności poszczególnych układów. Uruchamianie są kolejne urządzenia pomocnicze. Pracują: 3 wentylatory spalin, 2 podmuchu (trzeci w trakcie montażu), 6 wentylatorów młynowych, 3 obrotowe podgrzewacze powietrza.

W zakresie przygotowania do rozpalenia palników mazutowych przeprowadzono próby szczelności kanałów powietrza i spalin. Zamyka się wówczas kanały technologiczne, wentylatorem wytwarzane jest podciśnienie a potem podaje się pył wapna hydratyzowanego, który nie powinien wydostać się na zewnątrz. Jeśli występują nieszczelności, wapno osiada naokoło uszkodzenia, tworząc białą powierzchnię bardzo dobrze zauważalną dla obserwatora.

Trwają już przygotowania do prób szczelności etapu III. Palenie mazutu związane jest z uzyskaniem pozytywnych wyników z prób dla wszystkich układów.

Na ostatnim spotkaniu roboczym nadzoru fabrycznego RAFAKO z ruchem w dniu 8 września 1978 roku ustalono zakres prac, które należy wykonać jeszcze przed rozpaleniem. W związku z tym zalecono wykonanie następujących prac:

— prób szczelności układu powietrza i instalacji na zewnątrz kotła (przeprowadzona w dn. 5.IX br.)

— regulowanie zawieszenia kotła i rurociągów (jest to bardzo istotne bo nierównomierne rozłożenie ciężarów na ciągi może spowodować ich zerwanie a tym samym uszkodzenie pozostałych układów),

— przeprowadza się przy tym wszystkie czynności w celu zapewnienia możliwości dyfuzji poziomej i pionowej kotła,

— uruchamia się i jednocześnie znakowane są wszystkie kłapy układu powietrza i spalin. W najbliższym czasie uruchomione będą odzyski i elektrofiltry oraz parowe podgrzewacze po-

wietrza — w celu uzyskania minimum danych w czasie trwania prób kotła montuje się podstawowe urządzenia pomiarów ciśnienia i temperatur w układzie powietrzno-spalinowym oraz w celu kontrolowania poziomu wody w waleczaku — prace te są już na ukończeniu.

— montuje się niezbędne blokady i zabezpieczenia kotła. Rozpalenie palników mazutowych oznaczać będzie przygotowanie do ostrego palenia. Pozostanie do uruchomienia układ nawęglania wewnętrznego.

— Nie będziemy ostro palić — powiedział nam kierownik grupy kotłowej inż. Zbigniew Bieki. Palniki zapalą się kolejno przez kilka godzin. W sumie kocioł będzie pracował przez jedną dobę. W tym czasie sprawdzą się w działaniu szereg prototypowych urządzeń: wentylatory KKK, wykonane na licencji RFN przez Fawent Chełm Śl., obrotowe podgrzewacze powietrza, nigdzie dotąd nie stosowana instalacja rozpalowa ze ZBUK Katowice-Ochojec no i oczywiście kocioł z RAFAKO.

(sgs)

Z okazji
DNIA BUDOWLANYCH
życzenia wielu osiągnięć w trudnym procesie budowania i pomyślności w życiu osobistym
BUDOWNICZYM ELEKTROWNI „KOZIENICE”

składa

KZ PZPR, Zw. Zawodowe
Dyrekcja Elektrowni „Kozienice”
i Dyrekcja Generalnego Wykonawstwa

MINISTER
ENERGETYKI I ENERGII ATOMOWEJ
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

DYREKCJA I ZAŁOGA
ELEKTROWNI KOZIENICE

Drogie, szanowne Towarzyski i Towarzysze!

Z okazji pięknego, charakteryzującego się owocną działalnością produkcyjną, Jubileuszu 10-lecia Elektrowni „Kozienice” składam Wam serdeczne gratulacje, wyrazy szacunku, gorące pozdrowienia oraz jak najlepsze życzenia dalszych sukcesów na Waszych, bardzo ważnych posterunkach pracy. Godnie, jak przystało na polskich energetyków, powitaliście swoje święto przykładowymi efektami produkcyjnymi. Świadczy o tym wysoka dyspozycyjność Waszej elektrowni, najniższy w energetyce wskaźnik jednostkowego zużycia węgla na produkcję energii elektrycznej, sprawnie przeprowadzana, dobiegająca końca kampania remontowa, owocująca sukcesami produkcyjnymi oraz Wasze aktywne zaangażowanie we wznoszeniu pierwszych w energetyce polskiej dwóch bloków 500 megawatowych. Jednym z najcenniejszych dorobków minionych dziesięciu lat Waszej działalności jest scementowanie dobrego i odpowiedzialnego kolektywu pracowniczego, który zasłużył w energetyce na miano niezawodnej załogi. Dajecie Drodzy Towarzysze pod każdym względem dowody rzetelności i ofiarności w pracy dla dobra naszej Ludowej Ojczyzny. Ciesząc się z tego razem z Wami, jestem przekonany, że taką postawę będziecie nadal utrzymywać. Do serdecznych gratulacji i podziękowań za codzienny, ofiarny trud w pracy zawodowej łączę pozdrowienia z okazji Dnia Energetyka i życzenia dla Was i Waszych najbliższych, dobrego zdrowia oraz wszelkiej pomyślności osobistej.

Warszawa, dnia 8 września 1978 r.

Już po raz dziesiąty

Rokrocznie spotykamy się we wrześniu, by z okazji Dnia Budowlanych podsumować efekty naszych działań — powiedzieć sobie jakie mamy osiągnięcia, jakie trudności i jakie zadania czekają nas w najbliższej przyszłości. W tym roku dzień ten obchodzić będziemy w szczególnej atmosferze, ale też i miesiące — które już minęły i te które nas czekają — są szczególne. Wynika to z faktu, że już 10 lat pracujemy wspólnie przy realizacji ogromnego zadania ważnego dla kraju, dla jego gospodarki — budowie Elektrowni „Kozienice”. Ta niespotykana do tej pory skala inwestycji energetycznej mobilizowała nas przez dziesięć lat do wytrwałej, rzetelnej pracy. Angażowała i angażuje nasze siły, mobilizuje do podejmowania działań efektywnych, nacechowanych troską o to, by to co robimy — zrobić jak najlepiej, nierzetelniej. Każdy kto wznosił kolejne bloki koziennickiej siłowni czynił to ze świadomością, że na megawaty z tych bloków czeka cały kraj, że są one potrzebne, by następował dalszy rozwój przemysłu i rolnictwa, by do naszych mieszkań docierało ciepło i światło.

Ta świadomość towarzyszyła nam od pierwszych chwil budowy, mamy ją i dzisiaj, kiedy od uruchomienia pierwszego w kraju bloku 500 MW dzieli nas już tylko tydzień. Finisz, na jakim się znajduje budowa nie jest łatwy. Wynika on nie tylko z faktu spiętrzenia zadań i kłopotów, jakie mieliśmy z dostawami materiałów i urządzeń. Wynika on przede wszystkim z odpowiedzialności, jaka spoczywa na budowniczych, odpowiedzialności za zmontowanie prototypowego w energetyce polskiej bloku 500 MW. Chodzi bowiem o to, by nie tylko montaż przebiegał sprawnie, by urządzenia pracowały niezawodnie. Chodzi przede wszystkim o to, że to co dzisiaj robimy przez długie lata będzie bazą doświadczalną dla wszystkich, którzy będą montować urządzenia o mocy powyżej 200 MW. Jest

(Dokończenie na str. 2-ej)

Raport o stanie pięćsetki

Rozruch instalacji mazutowej

W niedzielę, 18 bm. nad 300-metrowym kominem ukazał się obłok czarnego dymu. Rozpoczęła się próba mazutowej instalacji rozpalającej kotła bloku IX. Samo uruchomienie palników było bardzo proste — wystarczyło, że inż. Włodzimierz Rydz z organizacji rozruchowej nacisnął odpowiedni guzik w nastawni. Próba instalacji mazutowej zakończyła pierwszy zakres trawienia kotła. W tygodniu poprzedzającym rozpalenie mazutu odbyła się próba palników propanowych.

Obecny w czasie próby dyrektor Józef Zieliński stwierdził, że teraz jest w zupełności przeko-

nany, że 500 MW blok w szczyt będzie pracował. Zanim bowiem doszło do tej, kolejnej próby — trzeba było wykonać wielki zakres robót montażowych. Pozytywny wynik próby to zarazem sprawdzanie jakości robót brygad: Józefa Zarnowskiego (wykonywali układy spalin i gorącego powietrza), Stanisława Wróblewskiego (instalacja propanowa), Mieczysława Amerka (ko mora paleniskowa, odzūżlacz), Józefa Bogusławskiego (układ mieszanki pyłowej), Józefa Kołodziejczyka (wentylatory podmu chu i kanały tłoczne zimnego powietrza) z Energomontażu Północ.

Pracowite dni załogi „Termokoru”

Duże spiętrzenie robót wystąpiło w Termokorze. Spowodowały je opóźnienia w przekazywaniu frontów robót i realizacji dostaw. Te ostatnie dotyczą rurociągów kolan armatury na instalacjach przyturbinowych i urządzeń odpopielania. Przewidziane na 15 października dmuchanie kotła wymaga od załogi Termokoru przygotowania określonego przez organizację przewidywaną do zaizolowania części rurociągów przewidzianą do zaizolowania w dniu 11 bm. nie była jeszcze przekazana przez Energomontaż. Wymienić tu można rurociągi pary uszczelniającej Tz 1 z kolektora 17 ata, pary R5 z kolektora 17 ata do zasuwę 311x3, rurociągi w obrębie zbiornika wody zasilającej i inne.

Do zaizolowania pozostało jeszcze około 40 tys. m. kw. urządzeń. Dotychczas z przer-

wami od maja wykonano 60 tys. m. kw. izolacji.

Do 15 października muszą być zaizolowane rurociągi pary wtórnej — gorącej i zimnej, pary świeżej, cały kocioł, obrotowe podgrzewacze powietrza, kanały gorącego powietrza i spalin. Brakuje blachy ocynkowanej 0,7 mm do izolacji kanałów. Po uzgodnieniu z nadzorami zostanie ona zastąpiona blachą aluminiową.

Przy pracach izolacyjnych Termokor zatrudnia 225 pracowników. Najcięższą robotą ma być brygada Wincentego Obidzińskiego, wykonująca izolacje rurociągów na międzystroju. Występuje tu duże zapalenie a dostęp do urządzeń jest bardzo trudny. Wiele kłopotów sprawia transport materiałów izolacyjnych na poziom 62 m. Załoga Termokoru ma nadzieję, że UDT odbierze i przekaże do eksploatacji winde towarowo-osobową (było już na to wyznaczonych kilka terminów).

Dla ochrony środowiska

Pracownicy produkcyjni gliwickiego przedsiębiorstwa „Chłod nie Kominowe”, jako jedyni na budowie elektrowni, kończą rów nież teraz pracę o 16.30. Robotą prowadzona jest rytmicznie, u daje się osiągać wyprzedzenia w stosunku do harmonogramu.

W pierwszym 210-metrowym budynku chłodni wentylatorowych wykonano 14 celek. Na dwóch trzeba jeszcze zamontować płyty dyfuzora. Zaawansowana jest też realizacja obiektu 8-celkowego, który trzeba zakończyć przed zimą. Budowa celek jest pracochłonna. Na każdy segment szerszalni trzeba zużyć 9,5 tys. szt. płyt azbestowo-cementowych. Beton dowożony jest z CWB i zarówno z tym jak i innymi materiałami nie ma poważniejszych kłopotów. — Wyda wałoby się budowlana sielanka i powód do dumy. Montażysci jednak nie są w pełni zadowoleni. Twierdzą, że w Kozienicach brak im moralnej, nie mówiąc o finansowej, satysfakcji z efektów pracy.

Kierownik obiektu chłodni mgr inż. Józef Warchulski wyjaśnia, że uruchomienie „pięćsetki” — sprawa w tej chwili najważniejsza — nie wymaga jednoczesnego zakończenia budowy chłodni. Jej wentylatory pracować będą tylko w okresie upałów i niskich stanów wody. Koszt inwestycji, która służyć ma ochronie

Wisły wyniesie ponad 100 mln zł. Fakt, że zdecydowano się wydatkować tę kwotę na urządzenia, które pracować będą kilka dni w roku, wymownie świadczy o randze spraw ochrony środowiska w naszym państwie. Średnioroczna praca dotychczas wybudowanych chłodni wentylatorowych wynosi 4 dni.

Nawet zagrożenie ostatecznego terminu zakończenia prac budowlanych nie spędzaloby może snu z powiek realizatorów, gdyby nie koszty budowy.

Dotychczas nie ma na placu budowy wentylatorów, które miały nadejść w I kwartale br. Do ich montażu specjalnie przetrzymywane jest na budowie dźwig ZB-80, bez którego montaż tych urządzeń o średnicy 10,5 m nie jest możliwy. Tymczasem Lubelskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych domaga się — poprzez generalnego wykonawcę — likwidacji torowiska, które uniemożliwia podłączenie rurociągów. W tej sytuacji pozostaje do wyboru rozebranie torów i dźwigu i ponowny montaż (któ z to zapłaci?) lub instalowanie wentylatorów dźwigiem „Grove”, co również podwyższy koszty operacji.

Chłodnie wentylatorowe to obiekt ważny i potrzebny i dlatego sprawa ta powinna doczekać się rozstrzygnięcia w jak najkrótszym terminie.

PRZEPRASZAMY

Z przyczyn technicznych niezależnych od redakcji nie mogliśmy opublikować w numerze aktualnego serwisu fotograficznego. Naszych czytelników przepraszamy w imieniu własnym i Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie.

Redakcja

Już po raz dziesiąty

(Dokończenie ze str. 1-ej)

blok IX krokiem polskiej energetyki w nową generację, jest jej i naszym doświadczeniem przed budową elektrowni atomowych — przyszłości energetyki.

Z satysfakcją stwierdzam, że przez te dziesięć lat nie zawiodłem się na ludziach z „Kozienic”. Nie raz dalsze dowód, że pracować chcecie i potraficie i to pracować dobrze, zgodnie z zasadami DOBREJ ROBOTY.

Nie raz dalsze dowód, że można polegać na waszej wiedzy i doświadczeniu, na waszym zaangażowaniu i zrozumieniu potrzeb i trudności. Przekonywa liśmy się o tym w codziennej wspólnej pracy — wtedy, gdy w rekordowym tempie były budowane bloki 200 MW i dzisiaj — gdy pracując po dwanaście godzin dziennie nadrabiamy opóźnienia, by blok 500 MW zsynchronizować w terminie.

DZISIAJ, BĘDĄC PRZEKONANY O TYM, ŻE Z NASZEGO WSPÓLNEGO ZADANIA WYWIĄŻEMY SIĘ Z HONOREM, DZIĘKUJĘ WAM ZA WASZ TRUD I WYSILEK, ZA ZAANGAŻOWANIE I ZROZUMIENIE POTRZEB I PROBLEMÓW TRUDNEGO PROCESU INWESTYCYJNEGO, ZA WYTRWAŁOŚĆ I SOLIDNOŚĆ.

Jest w tym budowaniu i udział waszych rodzin, które niejednokrotnie mobilizowały was do pracy, pomagały w ciężkich chwilach rezygnowały ze wspólnie spędzonych godzin w kręgu rodzinnym, gdy ojca i męża czekały ważne zadania na budowie. Do nich też kierujemy słowa uznania i podziękowań.

Z okazji Dnia Budowlanych wszystkim budowniczym Elektrowni „Kozienice” życzę wielu sukcesów w pracy, osiągnięć na miarę ambicji i zamierzeń największych, satysfakcji z tego co się robi i jak się robi. Życzę wam, by to święto było dla was prawdziwym dniem radości, by każdy z nas mógł sobie powiedzieć — dobrze wypełniłem swój obowiązek; by starczyło nam siły i wytrwałości do zrealizowania zadania najważniejszego — synchronizacji pierwszego bloku 500 MW i wybudowania bloku X.

Dyrektor Generalnego Wykonawstwa Budowy Elektrowni „Kozienice”

inż. Józef Zieliński

Umiejętnie skoordynować pracę

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dzienie po jego próbnym urucho mieniu. Ponieważ jednak w Polsce obiekty energetyczne budowane są w cyklu wymuszonym, a tym samym istnieje pilna potrzeba szybkiego sprawdzenia ich przydatności ruchowej także i to zadanie przejął na siebie — tym razem od wykonawcy — roz ruch. Tym bardziej, że jest to równocześnie koordynacja końcowej fazy montażu i kształtowa nie jej zgodnie z naszymi potrze bami. Trzeci etap to już roz ruch technologiczny, a więc zgra nie ze sobą poszczególnych urzą dzeń, nie zawsze konstruowa nych i wykonywanych z przeznaczeniem dla siłowni. Jest to szczególnie ważny etap, gdyż od jego umiejętnej realizacji zależeć będzie sprawność urządzeń w fazie eksploatacji elektrowni.

I to są dopiero sprawy typowe rozruchowe — łączenie urządzeń w ciąg technologiczny, przeprowadzenie pomiarów, podłączenie automatyki, sterowania — jedynym słowem zgrania i przygotowania do przekazania przez inwestora eksploatacji. Jest to ostatni, czwarty etap, naszych prac.

M.T.: — Pracujecie na styku inwestor — budownicowie. Jak pan ocenia współpracę?

J.S.: — Wzorowo!

M.T.: — To optymistyczne stwierdzenie niezbyt rzetelnie odzwierciedla rzeczywistość...

J.S.: — Faktycznie, jest to pewna przesada z mojej strony. Ale

uwzględniając skalę inwestycji, rangę problemów związanych z prototypowością bloku, jego gabarytami, kłopoty wykonawców i inwestora z dostawami, brakiem kadru i cały szereg innych, nie mniej skomplikowanych problemów, nie można oczekiwać, że w tak złożonym mechanizmie nie dojdzie do zgrzytów lub tarć. Rozruch jest ostatnim elementem, spinającym wszystkie działania, godzącym oczekiwania jednych i możliwości drugich, a to nie przychodzi łatwo. Inaczej nie musiałby rozruch być tak silną grupą.

M.T.: — A jaki jest zakres prac grupy rozruchowej na najbliższe tygodnie?

J.S.: — Po kolei, ze wszystkimi wykonawcami omawiamy sytuację jaka jest i jaka powinna być. Zresztą, plany rozruchowe są bardzo dzielne i takie najbardziej podstawowe zadania jakie musimy we wrześniu wykonać to trawienie II układu kotła, uruchomienie pomp zasilających

— działanie wyprzedzające przed dmuchaniem kotła i rurociągów

— poza tym musimy doprowadzić kocioł do całkowitej próby szczelności i do rozpalenia mazutu, które to zadania kończą rozruch mechaniczny kotła. Tzn., że kocioł jest już zamknięty, jest w nim woda, że są już pomiarowy. To jest też oczywiście czynność wyprzedzająca, ale staramy się tak zgrać wszystkie sprawy, by ewentualne luzy wykorzystać do przyspieszenia kolejnych operacji. Do tych wyprzedzających prac zaliczamy już uruchomienie w sierpniu nawęglania, które teraz podłączamy do sekwencyjnego sterowania; to jest także praca nad Masterem — tym elementem spinającym różne układy — mechaniczne i elektryczne. Te pierwsze uruchomienia są naszym poligonem doświadczalnym.

M.T.: — Dziękuję za rozmowę.

ON I BYLI PIERWSI

Tam moje drogi

— Na budowę „Kozienic” skierowany został przez kozienski wydział zatrudnienia 19 kwietnia 1968 roku — mówi JAN SZEWCZYK, betoniarz z KR-II. Trafiałem do majstra Bogumiła Malickiego. Na budowie było nas pięciu, tylko dwa spychacze i kilka traktorów z przyczepami. Z Kępy Bielańskiej, gdzie do dziś mieszkam, rowerem dojechałem przez cały rok, nie jeżdżąc na niepagode. Jeździłem i teraz, bo połączenia PKS nie ma w dalszym ciągu. Napierw skierowano mnie do wyładunku, potem uczyłem się betonowania.

Niemile wspominam początki. Baraki zimne, mokre, jedzenie z domu, bo o stołowie nawet nie marzyliśmy. Ci, co do pracy przychodzili dzisiaj nie mają o tym zielonego pojęcia. I dziś się zdarza, że są powody do niezadowolenia, szczególnie gdy brakuje materiałów, wtedy to nie ma co robić a i zarobki są małe.

Nie wiem jeszcze co będę robił gdy budowa się zakończy. Może znajdę robotę u inwestora, bo człowiek przyzwyczaił się do jednego miejsca pracy — tyle tu moich ścieżek. Budowałem tu przecież prawie wszystkie drogi a także torę. Naszą brygadę nazywają z tego powodu kolejarską, a ja jestem przecież betoniarzem.

Smuci mnie trochę, że KR-II jest tak jakby w cieniu innych odcinków. Nie wynika to z gorszej sytuacji. Naszych robót po prostu nie widać tak jak wielkich konstrukcji. Jest to zwyczajna budowlana szarżyna i może właśnie dlatego często się o nas zapomina.

Betoniarz Jan Szweczyk to dobry fachowiec — powiedziano mi w kierownictwie robót. Jest bardzo skromny przy tym. A ma przecież czym się pochwalić. Jeszcze nie było takiego zadania w czasie wykonywania którego by zawiodł. Podobno ma taki charakter, że jak czegoś się podejmuje to musi wykonać.

(S)

Ekonomiczne myślenie

Kiedy Misiak skończył Gliwicką ZSZ z wielką zachłannością porwał go Zamet-Piekary Śląskie. Budowano tam wielkie konstrukcje dla górnictwa, praca była ciekawa, ale rodzina zmięła Kozienicką była za daleko. Czuli to wyraźnie. Przecież zawsze pragnął tam zamieszkać, założyć rodzinę i pracować.

W czasie rodzinnych biesiad często słyszał o energetyce wkraczającej do Kozienic. Ospałe co prawda, ale budujące przy tym apetyt i nadzieję. Z taką nadzieją, wyruszył z warszawskim Mostostalem do Chelma, potem do Gdańska. Aż wreszcie nadszedł słoneczny wrzesień.

— Zaczęłem pracować w energomontażowej brygadzie Antoniego Płackowskiego. Pracy było dużo, szybko utworzyły się następne brygady, ruszyło wspólne zawodnictwo. „Łeb w łeb” zmagali się brygada Pawła Moskala i Antoniego. Pracowaliśmy różnie, po 10, 12 godzin, a jak trzeba było to nawet 14. Pracę podzieleno na dwie zmiany by wykorzystać sprzęt, a szczególnie dźwigi. Jak będzie dalej? — zastanawiał się Stanisław Misiak.

Nie pamiętał też, kiedy stał pierwszy słup dła bloku turbiny 200 MW. — Prawdopo-

Współtowarzysze Pawła Mikolajczyka także odnieśli zespołowy sukces: zdobyli w br. tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

sgs

Kierownik i wychowawca

INŻ. MARCIN ROMANOWICZ jest kierownikiem odcinka na budowie elektrowni od kwietnia 1968 roku. Przyszedł tu z doświadczeniem zdobytym w Puławskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego.

W Świerżach czekała moc roboty. Przede wszystkim trzeba było skompletować załogę. Ludzie rekrutowali się z rejonu Świerż, poprzednio pracowali w różnych, przeważnie niebudowlanych, zawodach. Trzeba było użyć fachowców w specjalnościach brukarz i betoniarz. Konięcznie było prowadzenie pracy Wychowawczej, uczenie dyscypliny niezbędnej dla zachowania rytmu budowy. Zadania były poważne: karbowanie lasu, makroanaliza terenu, budowa dróg — dojazdowych i na terenie zakładu. Przy końcu roku w odcinku pracowało około 40 osób. Przez trzy kwartały mając do dyspozycji osiem ciężkich spycharek i cztery koparki przemieszcili 460 tysięcy m³ ziemi z makroanalizacji. Źródłem energii był na budowie duży agregat prądotwórczy. Jego istnienie umożliwiało uruchomienie 500 litrowej betonarki. Wodę przy użyciu motopomp czerpano z Wisły.

Od 1969 roku załoga odcinka II, mając za sobą wykonane roboty ziemne w rejonie stacji, przystąpiła do budowy torów. Inż. Romanowicz zapytany jakie wydarzenie z okresu 10 lat budowy najbardziej utrwaliło mu się w pamięci odpowiada bez wahania: — Dzień doprowadzenia torów na teren zakładu. Nie, nie było z tej okazji żadnej uroczystości. Mieliśmy jednak za sobą etap trudnej i ważnej roboty. Był początek 1970 roku.

Aktualnie w KR-II pracuje 9 brygad. Wykonują w całym rejonie budów torowiska pod dźwig. W „Kozienicach” roboty koncentrują się przy chłodniach kominowych i wykonaniu podtorza pod zwałowarko-ladówarkę dla III etapu.

Brygady z KR-II pracują na rozległym terenie, mimo to kierownik Romanowicz jest częstym gościem na każdym odcinku robót. Robotnicy podkreślają, że jego obecność pomaga im w

Oszczędnie i bezpiecznie

MICHAŁ MAZUR jest jednym z najstarszych stażem pracowników „Hydrocentrum” w Kozienicach. Gospodarkę podziemną zna jak własną kieszeń. Pracował na każdym niemal obiekcie wykonywanym przez „Hydro-

centrum”. Z Kielecczyny początkowo wyjechał do pracy w Szczecińskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. Budowa Elektrowni stworzyła możliwość powrotu w rodzinne strony. Na krótko zatrzymał się u rodziców dojeżdżając do pracy 45 km. W roku 1970 miał już zakładowe M-3. Mieszkanie to jest już zresztą trochę ciasne, bo dwójka dzieci już podrosła i chodzi do szkoły.

Zona zawodowo nie pracuje, jestem więc spokojny o dom. Wiem, że dzieci mają dobrą opiekę, a ja po pracy mogę dobrze wypocząć. Problemy domowe nie absorbują mnie w pracy — mówi pan Michał.

Zaczynał pracę jako cieśla i widać wykazał się zdolnościami organizacyjnymi skoro na stanowisko brygadzysty (w 1971 roku) awansował właśnie on, chociaż byli starsi stażem.

W ośmioosobowej brygadzie jest pozoa brygadzystą trzech pracowników o 10-letnim stażu pracy: Stanisław Kalbarczyk, Marian Koniarczyk i Józef Mazur (ale nie rodzina).

— Nie ma dla nas obiektów mało ważnych — podkreśla nasz rozmówca — nawet mała studzienka wadliwie wykonana uniemożliwia prawidłowe funkcjonowanie całego układu. Pewne roboty musimy wykonywać

bardzo szybko nie tracąc jednak z pola widzenia spraw jakości.

Oznakę Zasłużony dla Budownictwa Michał Mazur otrzymał za oszczędność materiałów. Brygada wykorzystuje materiały z rozbiórki, zastąpiła też przy przejściach w ścianach drogie tak zwane białe ślaskie nieskomplikowanym deskowaniem. Jest to możliwe przy uważnym wyczuciu się w dokumentację przed realizacją obiektów.

Ludzi w „Hydrocentrum” wciąż brakuje, a zakres robót jest bardzo szeroki. Dotąd brygada dotrzymuje wyznaczonych terminów wykonując nierzadko nieprzewidziane prace dodatkowe np. usuwanie zamulenia przy większych opadach. Trudności kadrowe powodują, że załoga rezygnuje z urlopów bądź wykorzystuje je tylko częściowo wcześniej kończąc pracę.

Dużą wagę przywiązuje brygadzysta do spraw bhp. Zwraca się zwykle uwagę — mówi — na niebezpieczeństwa związane z pracą na wysokości. Staram się przekonać załogę, że praca na głębokości jest równie niebezpieczna i wymaga równie ostrych reżimów bhp.

Za działalność na kozienskim placu budowy Michał Mazur został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

(C)

Przygoda na lata rozpisana

Ten wrzesień 1969 roku udał się brygadzie odcinka pomocniczego Energomontażu-Północ — STANISŁAWOWI MISIAKOWI. Nie tylko dlatego, że pogody i pracy nie brakowało, ale przede wszystkim z powodu ważnej decyzji jaką podjął. Start w wielkie budowanie — przysięgę na lata rozpisana.

Kiedy Misiak skończył Gliwicką ZSZ z wielką zachłannością porwał go Zamet-Piekary Śląskie. Budowano tam wielkie konstrukcje dla górnictwa, praca była ciekawa, ale rodzina zmięła Kozienicką była za daleko. Czuli to wyraźnie. Przecież zawsze pragnął tam zamieszkać, założyć rodzinę i pracować.

W czasie rodzinnych biesiad często słyszał o energetyce wkraczającej do Kozienic. Ospałe co prawda, ale budujące przy tym apetyt i nadzieję. Z taką nadzieją, wyruszył z warszawskim Mostostalem do Chelma, potem do Gdańska. Aż wreszcie nadszedł słoneczny wrzesień.

— Zaczęłem pracować w energomontażowej brygadzie Antoniego Płackowskiego. Pracy było dużo, szybko utworzyły się następne brygady, ruszyło wspólne zawodnictwo. „Łeb w łeb” zmagali się brygada Pawła Moskala i Antoniego. Pracowaliśmy różnie, po 10, 12 godzin, a jak trzeba było to nawet 14. Pracę podzieleno na dwie zmiany by wykorzystać sprzęt, a szczególnie dźwigi. Jak będzie dalej? — zastanawiał się Stanisław Misiak.

Nie pamiętał też, kiedy stał pierwszy słup dła bloku turbiny 200 MW. — Prawdopo-

(S)

dobnie był to środek tygodnia. Jaka była potem radość gdy wjechała pomknęła w górę. Początek był trudny. Przypuszczaliśmy, że nie damy rady z tak wysokimi budynkami. Na szczęście byli tacy, którzy uspokajali, mówili, że się oswoją z tym niepokojącym rozmachem. I rzeczywiście. Zaczęliśmy oglądać wielkie budowy za granicą — chociażby Noworad z lipca 1974 — 1975 — budynki ponad 124 m. Potem znów praca w Świerżach i zdobywanie najwyższych bloków 84 metrowych.

Teraz, patrząc na elektrownię — tak myślę — nie przewidziałem jaka będzie wielka. Wejście teraz na dach bloku IX i popatrzyć jaka piękna. A i krajobraz nie ten sam. Przecież pamiętam jaka kiedyś była Wisła, a dziś... nie do poznania. Chciałbym tu powrócić, gdy budowa będzie zakończona. Na pewno będzie tu ciszej.

Kiedy mróz sięgał do — 20 st. C i nawet spawać nie można było, mówilem sobie: Wyjadę w ciche ustronie, tam gdzie zimą wieje tylko ciepły wiaterek. Ale szybko mi przechodziło.

Nie wiedzieliśmy co dzieje się na budowie, dopiero wieczorem mogliśmy zobaczyć to w telewizji lub wyczytać w gazetach. Potem już wszystko spowuszczało. Nawet pierwszy filar turbiny 500 MW nie wzbudził już żadnej sensacji.

Kiedy monterzy, a z nimi Stanisław Misiak, będą zaczynać nową rzecz, gdzieś tam w Polsce, będzie już latwiej... zdobyli doświadczenie.

(S)

Czy syn zrozumie?

Brygadziści betoniarzy **JAN KRZESIAK** o budowie elektrowni usłyszał na ławkach okalających Kępe Bielańskie — jego rodzinną wieś, w której gospodarzył na niewielkim kawałku ziemi. Pracował wtedy jako sezonowy robotnik melioracyjny. 13 kwietnia 1968 r. postanowili spróbować przedsięwzięcia na większą skalę, bo potrzebował środków na zakup ziemi i rozbudowę budynków gospodarskich. Bez natychmiastowej inwestycji ziemia nie chciała rościć.

W KR-II otrzymał kartotekę z drugim numerem i grupę ludzi pod opiekę. Ponieważ był dobrym organizatorem zaufano mu od razu.

Uważnie się rozglądał, podpatrywał kolegów i tak nagromadziła się wiedza, doświadczenie i rozwaga w działaniu, bez których to cech nie można liczyć na powodzenie w kierowaniu grupą. W brygadzie betoniarzy wszyscy wiedzą, że lubi zadania trudne, pobudzające do myślenia i jednocześnie wymagające samodzielnego decydowania. A za-

częło się niepostrzeżenie, od karczowania sosen, budowy dróg w szczerym polu, od koczowania w deszcz i śnieg pod dachem barakowozów.

Zanim spostrzegłem wyrostki dwusieczki, a niebałem ruszą przeszło dwa razy większe turbiny 500 MW. Zdobymy upragnione środki na dokupienie ziemi do swojego gospodarstwa, postawimy budynek inwentarski, uzupełnimy sprzęt rolniczy a tradycyjnego konia zastąpimy traktorem. Mój młodszy syn będzie miał z czego startować. Starszy syn skończy technikum ekonomiczne kiedy będzie włączona do sieci druga „pięćsetka“.

Brygadziści **Jan Krześniak** użyje — jeśli będzie można tu użyć porównania — budowę lepszej niż inni, bo jest robotnikiem i gospodarzem. Tak samo martwi się, gdy niepodać przeskądza w pracy na budowie i gdy skoszone zboże moknie na polu. Jakże podobne są problemy na budowie i w jego gospodarstwie. Wszystko musi być zrobione na czas, zaorane, nawiezione, zasiane, a wszystko po to, żeby plony zebrać jak najobfitsze, bo potrzebna na rynek i on wtedy żyje dostatnie. Nadziwić się nie może, jakie to wszystko podobne.

Z dumą przywiezie tu swoich synów — zwierzył się w rozmowie — będzie przecież jak u siebie. Tylko czy synowie pozują — tak naprawdę — jakim wysiłkiem elekrownię budowaną? Przecież będą już większe kołosy.

(s)

Nieerealizowane postanowienie

Biurko nad świeżo wykopanym rowem i wywrócony fotel obok — tak prezentowało się miejsce pracy **TERESY KLIMEK** w pierwszym dniu jej pobytu na budowie, tj. 16 kwietnia 1968 roku. Nic też dziwnego, że od razu postanowiła nie pracować tu długo.

Wytwarzała jednak do dziś. W lipcu 1968 roku na budowie było około 100 osób. Pani Teresa zastępowała dział ogólny, sekretariat, prowadziła sprawy zatrudnienia, plac i kasę. Bardzo miło wspomina mieszkanie na prywatnej kwaterze, z gospodarką którą utrzymuje serdeczne kontakty do dzisiaj. W 1970 roku dostała własne mieszkanie w bloku. Mogła sprowadzić rodzinę. Mąż podjął pracę w „Energomontażu“, syn poszedł do szkoły w Kozienicach. Na budowie też zaszyli zmienni. Z barakowozu pracownicy administracji przeprowadzili się do budynku „H“, żalgi było znacznie więcej. Pani Teresie pozostawiono przygotowywanie list plac i prowadzenie kasy zapomogowo-pożyczkowej. Przewodnicząca tej kasy jest zresztą również od 10 lat.

Jako specjalista d/s plac Teresa Klimek kieruje 4-osobową sekcją rachuby w dziale za-

trudnienia i plac. Pracujemy z uszczuplonym składzie, jedna z koleżanek jest na urlopie macierzyńskim. Wypłaty odbywają się zawsze punktualnie choć, niestety, często występuje nieterminowy spływ zleceń roboczych z oddziałów robot. Wymaga to od nas opracowywania dokumentów po godzinach służbowych. Ostatnio na przykład przygotowaliśmy listy plac dla 1200 osób w ciągu czterech dni. Bardzo lubię swoją pracę i jestem z niej zadowolona. Dodatkowym satysfakcją dostarczenie mi fakt, że ceni ją także kierownictwo budowy. Odczuwam to szczególnie w momencie dekoracji Brązowym Krzyżem Zasługi.

Teresa Klimek posiada srebrną i złotą Odznakę „Beton-Stalu“ oraz odznakę „Za zasługi dla Kielecczyzny i liczne dyplomy za całokształt pracy zawodowej i społecznej.

Kierowniczka działu Alicja Kosteńska wystawia swojej pracownicy dobrą opinię:

— Teresa Klimekowa jest bardzo zdolna i pracowita. A przy tym dokładna, pełna inicjatywy i energiczna. Można na niej polegać“.

(c)

Sztandar dla ZSE im XXX-lecia PRL

W dniu 14 września br. Zespół Szkół Zawodowych Elekrowni „Kozienice“ otrzymał sztandar. W imieniu komisji fundacyjnej przekazania sztandaru na ręce dyrektora szkoły inż. Stanisława Kozika dokonał dyrektorki Elekrowni „Kozienice“ mgr inż. Adam Biały.

Pierwszy poczet sztandarowy w historii ZSE reprezentowali najlepsi uczniowie: **JERZY PŁONSKI, TERESA STANCAK** i **JOLANTA PACIOREK**. Młodzież ZSE złożyła ślubowanie:

„Płynie i systematycznie zdobywać wiedzę, aby aktywnie uczestniczyć w pracy dla dobra w pomazaniu i utrwalać do roku naszej Ojczyzny...
ŚLUBUJEMY!“

Przybył tego dnia przedstawiciel władz partyjnych, oświatowych i administracyjnych Kozienice i województwa, Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej dyrekcji Elekrowni „Kozienice“, zwiędzili się dla dydaktyczne i liczne wystawy prezentujące z okazji święta szkoły, obejrżeli zbiory szkolnego muzeum etnograficznego, militaria i ciekawe albumy. Z dużym zainteresowaniem spotkali się kronikar budowy elekrowni wykonana przez uczennice: Jolantę Paciorek i Ewę Gize z ilustracją fotograficzną Tomasza Borowskiego.

Na terenie Kozienic od 1969 roku funkcjonowała szkoła o profilu zawodowym. Z chwilą kiedy 28 listopada 1974 roku Beton-

Stal przekazał szkole nowe budynki, połączone hieum ekonomiczne, ZSZ dokształcająca i ZSZ energetyczną w Zespole Szkół Zawodowych Ministerstwa Górnictwa i Energetyki. Dzisiaj jest to szkoła elekrowni.

Sale lekcyjne ZSE wyposażone są w nowoczesny sprzęt dydaktyczny i audiowizualny. Nauczyciele dysponują naprawdę nowoczesnymi środkami nauczania. Na początku października 1977 r. ZSZ Elekrowni „Kozienice“ powołał komisję fundacji sztandaru, na której czele stanął dyr. Adam Biały a w skład wchodził dyrektorzy przedsiębiorstw, na rzecz których szkoła kształci fachowców. Taką samą komisję powołano też spośród grona pedagogicznego i tu prym wiodła z-ca dyrektora ZSZ im. XXX-lecia PRL mgr inż. Krystyna Dąbrowska — przewodnicząca szkolnej komisji sztandarowej.

Zapytana przez nas o rezultaty współpracy szkoły z elekrownią mgr inż. Krystyna Dąbrowska odpowiedziała:

— Elekrownia pomaga nam na codzień, a dzisiejsza uroczystość jest tylko tego podsumowaniem. Gdy potrzebne są środki na pomoce naukowe, sprzęt szkolny to zawsze je otrzymujemy.

Prowadzona przez nas akcja Sztandar przyniosła bardzo dobre rezultaty. Prowadziliśmy ją pod hasłem osiągnięć XXX-lecia PRL (bo takie imię nosi nasza

szkoła) organizując liczne spotkania z żołnierzami, ludźmi do- biej roboty i czołowymi postaciami życia politycznego i kulturalnego naszego kraju.

Sztandar, który dziś otrzymaliśmy rozpoczął szereg prac zmierzających do tworzenia idei szkoły i przestrzegania eterymoniału z tym związanego. Poza to naszemu zespołowi udało nam się akcja sztandaru. Martwi nas jednak dlaczego nie włączyli się do niej zakład ceramiczny i Energetyka. Do nich prawie tyle samo absolwentów co do elekrowni.

Tudno wymienić wszystkich nauczycieli zaangażowanych w akcję. Za wkład pracy z młodzieżą piękne albumy otrzymaliśmy. A jeżeli chodzi o strukturę technologiczną to mam poważne zastrzeżenia. Można się od mojej decyzji odwoływać, jeżeli panowie chcą ja to napisać na piśmie — proszę bardzo! Jednocześnie stanowisko było jak byśmy w kotle, po wyjściu stancowiska się zmienili. Doszli do wniosku, że może pozostać, a ja uważam, że jednak — nie! Bo nie będziemy czekać aż nam rurka strzeli.

dyr. Zieliński: — Dlaczego — strzeli?!

inż. Dziągiewski: — Są spoiny, bo jest spawana blacha do rury, ale to są spoiny fabryczne. Tylko w jednym przypadku jest nasza spoina, bo wszystkie uchwyty montażowe były robione w fabryce, a myśmy je tutaj obciążali.

dyr. Zieliński: — To chodzi o te wypustki, które robiliście przy łączeniu sekcji?

inż. Dziągiewski: — Tak, tak... dyr. Zieliński: — I to potem zostało obcięte?

inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Poza tym przejechał już ten podnośnik z Krakowa i też nie może dojechać do stanowiska.

inż. Zieliński: — Mamy dziewięć dni temu rozmawiali... dyr. Zieliński: — Dobrze, dobrze, rozmawiali... Mów jak technik, przekonał nas czym to grozi w komorze.

inż. Szarfenberg: — Kto jest od powiedzialny za ten dojazd? Jest dyrektor Wiśniewski?

dyr. Zieliński: — Tak, tak... inż. Dziągiewski: — Obcięte i po prostu... dyr. Zieliński: — I co pan inżynier, chce zrobić?

inż. Lisik: — Wyszlifować! dyr. Zieliński: — Po co będziemy szlifować? O co ci chodzi? Przecież zastanów się człowieku co ty za robotę wymyśliłeś!

inż. Ufnal: — To może ja to wyjaśnię. Byłem tam osobiście, oglądałem. Elbud mówi, że nie ma frontu robót, bo nie może dojechać. Po

OKRUCHY IDYGRESJE

PRECZ Z „RETRO“

Przed afiszem zapowiadającym atrakcje osiedlowej imprezy „Relaks” stoją dwie nastolatki. — Popatrz, „targ staroci” — czyta jedna z nich. Też coś — odpowiada koleżanka — nie mogą już zrobić prawdziwego kiermaszu, żeby można było coś kupić?

ZAPOMNIANA I PORZUCONA

Do skrzynki pocztowej, wiszącej na budynku „Beton-Stalu”,

radzimy wrzucać puste koperty i ewentualnie listy do św. Mikołaja. Pilniejszej korespondencji powierzać skrzynce nie należy, bo i tak nigdzie nie dojdzie. Skrzynka dawno przestała bowiem budzić ciekawość pracowników poczty. Wykazały to eksperymenty doświadczonych pracowników budowy. Nowi wciąż się nabierają.

PUSTYNIA NA PIETRZE

Najbardziej spragnionymi wodą istotami nie są plemiona Be-

duwinów (ci mają swoje chody w oazach) lecz mieszkańcy wyższych pięter w osiedlu Energetyki. Przekonała nas o tym ostatecznie koleżanka, która przysłała do pracy namydloną. Pół litra wody, jakie wyjątkowo wyciekło tego ranka z kranu, nie pozwoliło jej dokończyć ablucji.

OJ, PISZA O NAS!

Na mistrza zmianowego wziął się — tym razem w „Przemiach” — znany laureat dziennikarskich nagród. Mistrza R. uczynił on bohaterem językowo-ekwilibrystycznego eksperymentu. Elita intelektualna, do której adresowane są „Przemiany” męczy talent nad zgłębieniem nie tyle formy, co sensu polecanej przez redakcję reportażu. Nosi on tytuł „Ciśnienie”. Doszukujemy się związków z ogłoszeniem Anno Domini 1978 rokiem walki z chorobą ciśnieniową. Ogłoszenia dokonała Światowa Organizacja Zdrowia. Nie ma to, jak być w kursie!

Zwolennicy czynnego wypoczynku

Niespotykane okazy warzyw: siedmiokilogramowa kapusta, wielkie buraki i inne mogliśmy podziwiać na wystawie plonów zorganizowanej z okazji Dnia Działkowca.

Uprawą miniogródków zajmuje się ponad 150 pracowników elektrowni. W bieżącym roku za gospodarowano 36 nowych działek, a 18 zostało przyjętych do zagospodarowania jesienią. Zarząd Pracowniczych Ogródków Działkowych ubiega się o odwodnienie i zagospodarowanie kolejnych dwóch hektarów łąk oraz o wykupienie, za pośrednictwem Urzędu Miasta i Gminy, jeszcze czterech hektarów. Stworzy to możliwość przyznania użytkownikom 150 działek. Nie jest to ilość w pełni wystarczająca. W samej elektrowni już teraz czeka na działki ponad 60 pracowników. Amatorów pracy na świeżym powietrzu wciąż przybywa. A zarząd ogródków — z długoletnim przewodniczącym Janem Sapieją — zabiega o stworzenie dobrych warunków pracy i ochrony plonów. Dużo prac w tym zakresie wykonują działkowcy w czynie społecznym. W bieżącym roku wybudowano drogę dojazdową o długości około 900 m (od Zdziszowa do jeziora) trzeba było nawieźć na nawierzchnię około 300 m³ żużlu. Transport i żużel dostarczyły elektrownia i SKR w Kozienicach.

Właściciele działek wykopali także około 800 m rowów odwadniających. Trwają zabiegi o doprowadzenie światła i nawodnienie techniczne dla działek. Dyrekcja i Rada Zakładowa elektrowni przekazały dla POD elementy pawilonu na świetlicę i budynek gospodarzy. Ich montaż rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym. Iłasta ziemia na terenie działek wymaga dużego nakładu pracy, trzeba ją mieszać

w 50% ze zwykłą. Bardzo byłaby tu przydatna ziemia wywożona z zalewu w Janikowie, używana dotychczas do niwelacji osiedla.

W przyszłym roku działki naszych pracowników będą jeszcze piękniejsze. Przyczyni się do tego zasadzenie wysokogatunkowych drzewek i krzewów owocowych, które otrzymali zwycięscy współzawodnictwa na najlepiej utrzymaną działkę. Było ich 46. Rozstrzygnięcie współzawodnictwa nastąpiło w czasie obcho-

dów Dnia Działkowca. Z tej okazji zarząd ogródków ufundował nagrody pieniężne. Wręczono złote i srebrne Odznaki Działkowca 15 osobom. Znaleźli się wśród nich miłośnicy uprawy roślin z elektrowni: Jan Bula, Józef Chaleza, Eugeniusz Leszczak i Eugeniusz Siemkowicz.

Zarówno oni jak i pozostali użytkownicy działek pracę na powietrzu uważają za znakomity relaks, spędzając na działkach cały wolny czas.

Dobry relaks

Komitet osiedlowy nr 1 i klub turystyki pieszej „Zagożdźon” przy PTTK zorganizowały imprezę rekreacyjną dla mieszkańców osiedla. Pogoda nie ułatwiła zadania organizatorom, pomimo to zrealizowano większość punktów bogatego programu. Była więc piesza wycieczka dla dorosłych połączona z konkursem grzybobrania i podchody dla dzieci, konkurs rysunkowy, wyścigi rowerkowe, konkurencje sportowe — przeciąganie liny i podnoszenie ciężarów, tańce i pieczenie kiełbasek przy ognisku. Impreza odbywała się przy budynku administracji osiedla na placu, który komitet osiedlowy postanowił przekształcić w plac zabaw ludowych.

Informacje na temat działalności komitetu osiedlowego i możliwości uczestniczenia w organizowanych przez niego przedsięwzięciach na rzecz poprawy warunków mieszkaniowych i estetyki osiedla podawał przez głośniki Zenon Slesiński. Ten sposób popularyzowania działalności okazał się dużo bardziej trafny, niż sucho redagowane komunikaty rozwieszone w klatkach schodowych.

Nielatwe zadanie miało jury pracujące pod przewodnictwem Antoniego Pajaka. Organizatorzy przygotowali 200 kart uczestnictwa — zapotrzebowanie okazało się dwukrotnie wyższe. W grupie dorosłych (powyżej 14 lat) największą popularnością cieszyło się grzybobranie i podnoszenie ciężarów. W tej ostatniej dyscyplinie wiele osób startowało

poza konkursem, sprawdzając swoje możliwości. Andrzejowi Mączyskiemu nie sprawiło trudności podniesienie 90 kg. Dzieci preferowały konkurs rysunkowy. Tematem prac były głównie fragmenty osiedla. Czuwający nad przebiegiem konkursu Krzysztof Bachan powiedział: — Spojrzenie na osiedle przez pryzmat dziecięcych rysunków to znakomita lekcja dla nas. Szczególnie trafnie młodzi rysownicy oddali dość monotonną architekturę osiedla. Najlepszym zawodnikiem w grupie do 14 lat okazał się Grzegorz Skowroński, który startując we wszystkich konkurencjach zgromadził 123 punkty, drugi był Witek Majcher ze 119 punktami. Wśród dorosłych najlepszy okazał się Krzysztof Sierajewski.

Impreza stała starannie przygotowana organizacyjnie. Nie zapomniano o sprawach bezpieczeństwa, nad którymi czuwała służba medyczno-sanitarna Zakładowego Oddziału Samoobrony Elektrowni kierowana przez Gracynę Krakowską-Frankiewicz.

Jak nas poinformował przewodniczący komitetu osiedlowego Eugeniusz Jaworski imprezy zorganizowane pod hasłem „RELAKS” wejdą na stałe do planu działalności komitetu osiedlowego. Pierwsza z nich była swego rodzaju sondą, jakie gry i konkurencje spotkają się z największym zainteresowaniem. Spełniła dobrze swoje zadanie — organizatorzy otrzymali wiele propozycji wprowadzenia do programu nowych konkurencji.

(1)

Bitwy Polskiego Września (1)

„Polska — wyraził historyczną prawdę historyk Tadeusz Jurga — pierwsza powiedziała Rzeszy hitlerowskiej: nie. Nie będą wojska najeżdżcy deptać bezkarnie polskiej ziemi! Polska w tej wojnie uległa, ale veto naszego narodu nie było jedynie symbolicznym wyrazem polskiego sprzeciwu i polskiego protestu. To był właśnie wygrany przez Polskę i okupiony krwią całego narodu czas niezbędny sojusznikom w przygotowaniach do długotrwałej wojny. Zbrojne przeciwstawienie się Polski agresji hitlerowskiej Niemiec położyło kres pokojowym podbojom III Rzeszy i zapoczątkowało powstanie światowej koalicji przeciwko agresywnym państwom osi”.

TAK SIĘ ZACZEŁO

Wstawał 1 września 1939 roku. ...O godzinie 4.17 w polskiej placówce na Westerplatte w Gdańsku żołnierze z warty chorążego Gryczmana schodzili z całonocnej warty do koszar. Zza muru z czerwonej cegły, od strony Gdańska padł w kierunku polskiej placówki pojedynczy strzał. Żołnierzom mocniej zabiły serca. Czyżby to już? Zawrócili na swoje posterunki i skierowali broń w kierunku Gdańska. Za kanałem wydało się, że panuje cisza. Po kilkunastu minutach, o godz. 4.45, stojący w porcie gdańskim a przybyli z wizytą kurtuazyjną pancernik niemiecki „Schleswig — Holstein” uderzył pierwszą potężną salwą wszystkich swoich luf. Westerplatte w ogniu. Westerplatte podejmuje walkę. Westerplatte broni się... Do polskiego dowództwa zaczyna napływać meldunki. ...O godzinie 6.30 Warszawę budzi przeraźliwy ryk syren. Tym razem

alarm jest prawdziwy. Niemieckie samoloty już nad Polską. Posterunek obserwacji przeciwlotniczej koło Mławy, miasta położonego wówczas opodal granicy z Rzeszą, melduje polskiej lotniczej brygadzie pościgowej rozlokowanej wokół Warszawy: granicę w kierunku na Warszawę przekroczyła eskadra bombowa. Na spotkanie z nieprzyjacielem startują polskie samoloty myśliwskie. Nawiązuje się bitwa powietrzna. Napastnik traci wiele maszyn, ocalałe zawracają na północ w rozsypanie...

PIERWSZA ZAPORA

W ten sposób zaczęto realizować wydaną 3 kwietnia 1939 roku dyrektywę „Fall Weiss” — plan agresji na Polskę. Na polską runęła od północy, z zachodu, z południowego zachodu, z morza, z lądu i z powietrza wielka armia: 1800 tys. żołnierzy, ponad 11 tys. dział, około 2800 czołgów, około 2 tys. samolotów oraz liczna grupa okrętów wojennych. Naprzeciw siebie stanęły armie dwóch państw: 89 milionowej Rzeszy i 34 milionowej Polski. Niemcy wystawili 51 związków taktycznych, Polacy 36 związków taktycznych. Stosunek sił kształtował się następująco: w piechocie 1:1,5; w artylerii ognia pośredniego 1:2,8; w artylerii p. panc. 1:5,2; w czołgach 1:5,3 na korzyść Niemiec. Na głównych kierunkach hitlerowskiego natarcia stosunek sił był jeszcze bardziej niekorzystny dla Polaków. Polska trwała jednak w bitwie wrześniowej ponad miesiąc. Ostatnia bitwa skończyła się, z powodu braku amunicji, 5 października. Historycy różnych narodów dają w swoich opiniach wyraz szacunku dla oporu polskiego. Amery-

kanin R. M. Kennedy pisze: „Dla osiągnięcia zwycięstwa nad Polakami musiano zużyć gros niemieckich sił zbrojnych, a zużycie amunicji, materiałów pędnych i innych materiałów wojennych było tak duże, iż wykluczało możliwość przeprowadzenia dalszych operacji w tej samej skali na Zachodzie lub gdzie indziej”.

Bitwy takie jak pod Stalingradem czy na froncie zachodnim były nieporównanie cięższe, o znacznie poważniejszych skutkach militarnych i politycznych, jednak polski wrzesień 1939 był zapowiedzią, czym ta wojna będzie.

Bitwa o Westerplatte, o Hel, bitwa pod Mławą, nad rzeką Bzurą, o Modlin pod Warszawą, o Warszawę i bitwa pod Kockiem już za Wisłą — wejdą na stałe do dziejów ludzkiego bohaterstwa.

WESTERPLATTE

Obrona Westerplatte przeszła do historii Polski jako jeden z najwspanialszych czynów żołnierza polskiego. 7 września około godz. 4.30 rozszalał się niemiecki huragan ognia z lądu i z okrętów wojennych. O godz. 8.30 piechota niemiecka ruszyła do ataku. Podobnie jak w ciągu poprzednich siedmiu dni — powitał ją ogień polskich karabinów maszynowych. I znowu niemiecki atak został odparty. Mała, polska placówka, atakowana z ziemi, morza i powietrza, nie poddawała się. Trwała, mimo, że ziemia została zorana ogniem artylerii, mimo rozbitych umocnień i fortyfikacji, mimo braku żywności i wody, mimo wyczerpującej się amunicji. Przez siedem dni, chociaż już zostały podbite Pomorze, Wielko-

polska, Śląsk i wojska hitlerowskie podchodziły pod Warszawę, radio polskie nadawało komunikaty: Westerplatte się broni.

W tej bitwie zginęło około 300 żołnierzy hitlerowskich, a straty polskie wynosiły: 15 zabitych, 13 ciężko rannych, około 40 lekko rannych. Niemcy stracili też wiele sprzętu. 7 września dowódca Westerplatte mjr Henryk Sucharski podejmuje decyzję o kapitulacji. Do niewoli wyrusza niespełna 200 osobowa załoga.

BITWA POD MŁAWĄ

Stacjonująca w Prusach Wschodnich 3 armia hitlerowska miała za zadanie rozwinąć szybkie natarcie przez Mławę, Ciechanów, sforsować Bug i Narwę, zająć Modlin i spotkać się na przedpolach Warszawy z armiami nacierającymi z zachodu. 1 i 2 września spotkała się zdecydowana odpowiedź polskiej armii „Modlin”. Natarcie załamuje się. 3 września Niemcy decydują się użyć do walki polską ludność cywilną. Przed czołgiem swojego natarcia pędzą grupę 50 rolników i używają ich do kopania rowów strzeleckich. Tu doskonale mierzy polska artyleria przenosząc ogień nieco dalej, na nacierającą niemiecką piechotę. Tak rozpoczyna się bitwa na mazowieckiej równinie. Niemcy posiadali 2,5-krotną przewagę w piechocie, prawie 4-krotną przewagę w artylerii, 5-krotną w czołgach, ponad 10-krotną w broni przeciwpancernej. Bitwa pod Mławą zakończyła się w trzecim dniu wojny wycofaniem armii „Modlin” w kierunku na Warszawę wobec groźby odcięcia jej przez niemiecką armię nacierającą z kierunku Pomorza.

J. P. Orliński

BUDUJEMY ELEKTROWNIĘ

WYDAWCA: Plac Budowy
Elektrowni „KOZIENICE”
REDAGUJE KOLEGIUM
tel. red. 51 w. 2291
redaktorzy:
Małgorzata Tarnowska
Lidia Czajkowska
Sławomir Skowiński
Red. techniczny:
Ryszard Chojnacki
DRUK: Lubelskie Zakłady
Graficzne — Zakład Nr 2
Radom, ul. Żeromskiego 49.
Nakład 4.000 + 35 egz.
Zam. 1446 G-7